CENA 3 ZŁ

Orka

CHŁOPSKIE PISMO SPOŁECZNO-GOSPODARCZE I ROLNICZE

Nr. 6 | Kraków niedziela 10 lutego 1946 | Rok II

Świadczenia z mocy ustawy

WYNIKI NIEPOCIESZAJĄCE

Sprawa w lecie ubiegłego roku, na pozór prosta, stała się podobną do splątanego gąszczu, pokrzyżowanych przypuszczeń, zawiedzionych obliczeń a ostatecznie miarą do określania wysokości patriotyzmu chłopskiego. Wydawało się, że każdy chłop należycie oceni wielki obowiązek i bez różnicy zapatrywania na słuszność lub niesłuszność gospodarczego sposobu „odbędzie świadczenia rzeczowe" tak w zrozumieniu ich ważności, jak chociażby ze względu na bezsensowność uchylania się od obowiązku. Gdy sięgniemy do cyfr np. z 10 stycznia, dowiemy się, jak ten obowiązek został wypełniony przez chłopów z poszczególnych województw: Śląsk — 61%, Poznańskie — 47%, Pomorskie — 46.1%, Krakowskie i Rzeszowskie po 43.4%, Łódzkie — 38.6%, Lubelskie — 30%, Gdańskie — 25.4%, Kieleckie — 24.3%, Warszawskie — 21.8%, Białostockie — 7.5%. Ogółem zebrano 417.809,9 ton czyli 36.6%.

POLITYKA ULG I ZACHĘCANIA

Powolność w odstawianiu płodów rolnych skłania Rząd do stosowania ulg i zwiększania premii zarówno w gotówce, jak też w artykułach przemysłowych. Ma to zachęcić zalegających do pośpiechu. Według zarządzenia ministra Aprowizacji i Handlu z dn. 12 grudnia „umarza się połowę wymiarów dostaw obowiązkowych zbóż, słomy i siana dokonanych na rok gospodarczy 1945/46, dla gospodarstw o powierzchni gruntów ornych do 2 ha włącznie..." (§ 1). „Gdyby dostarczono pewnych ziemiopłodów więcej niż przewiduje nowy wymiar, innych zaś mniej, należy nadwyżki przerachować według tabeli równoważników zamiennych (§ 4)". Wobec tej zmiany dawne „sto procent" stanie się mniejsze, co przyniesie ulgę najbardziej małorolnym.

Wcześniej, bo od daty 15 listopada obowiązuje rozporządzenie, które powiada, że „Prawo do otrzymania kart premiowych serii „A" służy aż do odwołania tym rolnikom, którzy wykonali 30% dostaw obowiązkowych zboża, ziemniaków i warzyw" i to „bez względu na wykonanie dostaw obowiązkowych mleka i zwierząt rzeźnych".

Uzupełniono też I ratę premii (dla I kat. 0.75 kg, dla II kat. 1.50 kg cukru).

Niezależnie od premii towarowych przysługują również premie w gotówce „tym rolnikom, którzy wykonali lub wykonają nałożony na nich roczny wymiar świadczeń: a) przy gospodarstwach o obszarze gruntów ornych do 2 ha conajmniej w 25% pierwotnego wymiaru; b) przy gospodarstwach o obszarze gruntów ornych ponad 2 ha conajmniej w 50% (§ 2)". Premie gotówkowe są różne, zależnie od terminów odstawy i od procentów wykonania świadczeń. Podobnie jak wymienione poprzednio ulgi mają one zachęcać do zdawania, a oceniając rachunkowo zmniejszają zysk Państwa ze świadczeń rzeczowych, skoro się przewiduje wyższą zapłatę za ziemiopłody. Jakkolwiek gospodarz zechce ów nacisk oceniać przyznać musi, że Rząd wciąż liczy na ochotność, nie uciekając się jeszcze do przymusu siłą.

Jak wieś odpowiada na to? Po prostu trzydziestoma sześcioma procentami. Dlaczego?

KRUCHE PRZYPUSZCZENIA

Gdybyśmy przyjęli za podstawę twierdzenie, że chłopów nie stać na więcej, należałoby uznać, że gospodarstwa rolne zostały wyniszczone, albo zbiory nie dopisały w 60-ciu procentach. Tak z pewnością nie jest, zwłaszcza w odniesieniu do białostockiego, które według zestawienia wypełnionych świadczeń powinno się równać wymarłej pustyni.

Gdyby wieś tak dalece została zrujnowana, to nie kupiłby nikt chleba na wolnym rynku nawet za wyższą cenę, niż się dziś płaci. Nikt chyba nie powie, że zboże sprzedają jedynie ci, którzy już „kontyngent" odstawili. Ani jedno, ani drugie przypuszczenie utrzymać się nie może. Są tereny, z których nic się nie wyciśnie, ale też są gdzieindziej chłopi, którym się nie śni oddawać inaczej, jak tylko po cenie wolnego rynku.

SZKODLIWE PRZYSŁUGI

Przywykliśmy do kontyngentów za okupacji i śmiało twierdzić można, że są tacy, nawet dość liczni, których niewiele obchodzi, komu oddają czy Niemcom, czy Polsce. Uwaga ta odnosi się nie tylko do chłopów, odnosi się do ludzi, którym patriotyzm do serca ani do rozumu nie trafia. Źle będzie, jeśli o nich cała wieś miałaby uchodzić za obywateli gorszego gatunku

Według ogólnie streszczonego rozumowania wielu dziennikarzy sprawa się przedstawia mniej-więcej tak: Robotnik fabryki uruchomił, pracuje,

przyczynia się do odbudowy, a za swój wysiłek nie jest dostatecznie wynagradzany, gdyż Państwo stara się o utrzymanie stałości waluty. Wobec niskiej płacy świat pracy odmawia sobie zaspokojenia najpilniejszych nawet potrzeb. Robotnicy świadczą rzeczowo czym? Pracą. Podobnie świadczy inteligencja pracująca. Wobec tego i chłopi powinni czymś świadczyć, a więc odstawiajcie płody rolne!

Rozumowanie jest bezbłędne, dopóki mowa o mieście. A wiadomo, że ziemia została obsiana, — to dowód uruchomienia gospodarstwa podstawowego w Państwie, zapewniającego chleb w stu procentach. Fabryki były zdewastowane, — a na wsi brakowało i brakuje koni, maszyny wyniszczone, wozy skołatane podwodami do okopów, ziemia wyjałowiona, nawozów brak i krów ubyło, więc z naturalnym nawozem wciąż nam bardzo ciężko. Robotnicy świadczą pracą i urzędnicy za głodowe wynagrodzenie przyczyniają się do odbudowy — a chłopom wiatr sieje, ptaki pielą, słońce suszy i snopy same się wiążą, zwożą i młócą. Jeśli zaś chodzi o porównanie, kto bardziej obdarty i jałowo spożywający, wystarczy pójść i obaczyć, by stwierdzić, że i chłopi najpilniejszych swych potrzeb nie zaspokajają, bo nie mogą.

JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU KALENDARZ SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ NA ROK 1946. ZAMAWIAĆ BEZ PRZESYŁANIA GOTÓWKI MOŻNA W ADMINISTRACJI „ORKI".

Niewłaściwe wysoce jest również uogólnienie opieszałości. Z podanych na wstępie cyfr, jeśli na tym poprzestaniemy, czytelnik w mieście ocenia wieś hurtem, czyli sześćdziesiąt procent to sabotażyści (w białostockim 90%). Od czego Rząd postawił urzędników do ściągania świadczeń? Żeby i to wyjaśniali, by przede wszystkim dokładnie wiedzieli i publicznie podawali do wiadomości, skąd aż tak wysoki procent niepatriotów na wsi. W braku tego rodzaju wyjaśnień owe 40% obowiązkowych obywateli ze wsi tonie w większości, co stwarza wrażenie, jakoby ogół nie dorastał, nie rozumiał, nie był uprawniony do współgospodarzenia i współrządzenia.

Wreszcie ostatnia, pozornie pozytywna, przysługa dla wysiłków Rządu polega na odwoływaniu się do litości chłopskiej. Biednym, wychudzonym robotnikom dajcie jeść, bo nie mogą pracować wydajnie! Tak zdają się wołać słuchowiska radiowe i po trosze artykuły w prasie. Chłopi natomiast najmniej ze wszystkich poczuwają się do miłosierdzia, a zresztą nawoływania nie słyszą.

WNIOSKI Z PRAKTYKI

Po pięciu miesiącach praktyki, bacząc na czynione przez Rząd ulgi rozumiemy, że zastosowano metodę dwojaką. Z jednej strony świadczenia miały być przymusowe (czy kto chce, czy nie chce musi oddać), a z drugiej strony spodziewają się od chłopów dobrowolności. W rachunku gospodarczym jest obojętne, z jakim sercem obywatel odwozi zboże, bo chodzi o coś całkiem materialnego. Mąka nie będzie bielsza z tego powodu, że pochodzi ze zboża odstawionego z radością. Podejście od strony uczuciowej (nawoływanie, uświadamianie) pociągnęło za sobą i pewne wydatki (podwody, urzędnicy, papier itp.). Czy nie należałoby ostatecznie wyciągnąć z tego okresu właściwych wniosków?

Chłopi patriotycznie usposobieni i ci, którzy uczuli się zachęconymi — świadczenia wykonali. Nie wykonali świadczeń: 1. biedni, część z nich skorzysta z ulgi (do 2 ha), 2. **opieszali, których żadne nawoływania nie wzruszają i wzruszyć ich może jedynie przymus.** Przymus zastosowany indywidualnie (pojedyńczo) tylko w stosunku do zalegających, nigdy zaś zbiorowo jako kara na wieś, lub gminę. Nigdy w postaci kar polegających na ograniczeniu przemiału (okazja do nowej demoralizacji) lub handlu, ale zwyczajne: **przyjść wymłócić i odstawić!** To wykaże, kto nie jest rzetelnym obywatelem, a kto nim być, mimo chęci nie może.

em.

WSZYSCY BUCHALTERZY GMINNYCH SPÓŁDZIELNI NA KURS!!!

Dnia 26 lutego o godz. 8-ej rozpocznie się dwutygodniowy kurs dla buchalterów gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska". Wykłady i ćwiczenia będą się odbywać w sali Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Krakowie, Pl. Szczepański 8, II p.

Na kurs winni przybyć wszyscy buchalterzy wymienionych spółdzielni (nawet nieposiadających oświadczenia o celowości) obowiązkowo, lub kandydaci na buchalterów, jeśli spółdzielnia wyszkolonego buchaltera nie posiada.

Opłata za kurs wynosi 1500 zł, a jeżeli spółdzielnię nie stać nawet na taki wydatek, nie przeszkadza to w przysłaniu kandydata.

Uczestnicy winni się zgłosić dnia 25 lutego przy ul. św. Jana 13 (. . . .), gdzie znajdą noclegi i wyżywienie.

Jak zapłacił — to czytał

Pisze się często o braku chęci do czytania u chłopów, co powoduje nieprenumerowanie czasopism chłopskich, mało jednakże zastanawiamy się nad tym, gdzie jest źródło niechęci.

Według mojego zdania, na brak czytelników składają się różne okoliczności. Największą przeszkodą jest brak kolportażu. Chłop z nawyku do atramentu niechętny, zwłaszcza jeżeli nie ma poczty na miejscu, czytałby, lecz jeżeli mu ktoś przyniesie na miejsce. Iść na pocztę, kupić przekaz i znów po napisaniu iść z pieniędzmi? To uważa za trud zbyt wielki. Wolałby kupić u chłopaka, ale go cena odstrasza, gdyż gazetę sprzedają za 5 zł, nie za trzy. Nie to boli, żeby była droga, ale to, że musi dać 2 zł zarobku.

Należałoby wprowadzić przyjmowanie prenumeraty przez pocztę. Płaci w okienku prenumeratę i nic go więcej nie obchodzi, a listonosz upomni się przed końcem miesiąca o należność. Na kolportaż przez jakąś spółdzielnię nie trzeba liczyć, gdyż nie ma kto przynieść pisma z poczty, a ponad to interesowany musiałby iść po gazetkę do spółdzielni.

Bywa i drugi sposób czytania, t. j. w świetlicy, o ile ta istnieje we wsi, mało się tam jednakże ludzi (chłopów) schodzi. Ktoś w poprzedni dzień niby pożyczy, a w dniu otwarcia świetlicy nie ma co czytać.

Co do czytania książek, to już trzeba mieć bibliotekę, względnie wypożyczalnię, ażeby choć młody wziął do ręki, a i to jakąś powieść, ale żeby chłop kupił książkę, to już trzeba ze świecą szukać. Są i tacy, którzy chwalą się, że przeczytali wiele książek, a nawet niektóre fragmenty na pamięć opowiadają, lecz mało skorzystali.

W końcu byłoby wskazanym (choć nie demokratycznie) zamożniejszych rolników obłożyć obowiązkiem prenumerowania pisma rolniczego. Za okupacji „Rolnik“ wciskał się prawie przymusowo i był skutek, bo każdy, gdy zapłacił, to i czytał i nawet wyglądał nadejścia gazetki. Tak więc, jeżeli będziemy mieli usprawnione doręczanie gazet, to i czytelników będzie więcej.

J. Kuś
Wołowiec

Bimber — napój powszechny

Po wsiach naszych widzimy z jednej strony wielką biedę, jaka panuje prawie pod każdą strzechą — z drugiej duże rozluźnienie obyczajów, upadek moralności i pijaństwo szerzące się zastraszająco. Szczególnie młodzież sięga po kieliszek przy każdej sposobności. Nie ma też dnia, aby w jakiejś wiosce czy osiedlu nie wydarzyła się krwawa awantura i bijatyka wywołana przez pijanych parobczaków, nie rzadko zakończona ciężkim pokaleczeniem lub nawet zabójstwem. Wszelkie porachunki osobiste wyrównujemy w stanie zamroczenia. Nie ma również zabawy czy wesela, które nie miałoby jakiegoś smutnego zakończenia na podłożu opilstwa. Z dnia na dzień przybywa wykolejeńców, ponieważ na rozmaitego rodzaju choroby, zwyrodnienia i śmiertelność alkohol wpływa w sposób wybitny. Starsze pokolenie z wielką trwogą patrzy na szerzące się zło, lecz nie umie mu zaradzić, a wielu chłopów nawet daje zły przykład.

Podkreślić należy, że pije również młodzież szkolna, a co najważniejsze, że wedle obserwacyj czynionych przez lekarzy i organizacje społeczne, bimber wsączany jest po wsiach do organizmu już w latach dziecięcych. Oto nierozważni i nieuświadomieni rodzice przy najrozmaitszych okazjach dają dzieciom alkohol czy to jako lekarstwo, czy też jako przysmak, co na tle słabego po wsiach odżywiania wyrządza dzieciom olbrzymie szkody. I w ten sposób alkoholizm czyni już od lat najmłodszych wśród młodzieży wiejskiej spustoszenia i poważne schorzenia, choroby nerek, a częstokroć nawet oślepnięcia.

A tajne gorzelnictwo pracuje całą parą i stanowi obecnie prawdziwą plagę, z którą z wielkim trudem walczą władze skarbowe i milicja. Działa tu chęć zysku i wzbogacenia się za każdą cenę, gdyż samogon przynosi przedsiębiorczym jednostkom wielkie dochody. Największe zapotrzebowanie na bimber przejawiało się w miesiącach kwietniu i grudniu zeszłego roku — to znaczy przed świętami, najwięcej też wtedy wykryto gorzelni. Również jesienią chłop pędzi potajemnie wódkę, gdyż zaczynają się wesela. Osobno czerwiec ma doskonałe warunki do pędzenia samogonu, gdy chłop jest wolny chwilowo przed żniwami. Na terenach lesistych łatwiej jest się ukryć i dlatego tajnych gorzelni jest tam z natury rzeczy więcej, tam też milicja ma najtrudniejsze zadanie. W kilku wypadkach wykryto potajemne gorzelnie na łódkach wśród bagien i na wodach w ogóle, albo też w jarach i załomach skał.

Fabrykanci bimbru są sprawcami rozpijania się ludności. Gdyby ich nie było, nie byłoby na wsi pijaństwa i rozpusty. Walka z nimi i to walka bezwzględna jest tedy naglącą koniecznością.

Uczeni orzekli, że alkoholizm to choroba społeczna rodząca przestępczość, nędzę materialną, rozprzężenie moralne wielu rodzin i młodzieży.

Co by tedy czynić należało celem opanowania pijaństwa? W ostatnim czasie wyłaniały się różne propozycje i rady. Pewne pismo np. radziło zaproponować dziewczętom po wsiach, aby nie tańczyły na zabawach i weselach z pijanymi chłopcami. Z pewnością każdy chłopiec poświęci wódkę dla tańca, za którym przepada. My jednak wszyscy wiemy z doświadczenia, że żaden młodzieniec nie

poświęci ani tańca ani wódki i że na tym tle powstawałyby niepotrzebne awantury. Dodać również należy, że dziewczęta nie pojęłyby wprost doniosłości takich poczynań i potrzeby aż takiej ofiary ze swej strony.

Walka z alkoholizmem musi być postawiona na szerokich podstawach i przy udziale wszystkich. W pierwszym rzędzie władze państwowe i samorządowe winny stanąć na jej czele i propagować zasady trzeźwości **przez zakładanie domów ludowych, ognisk robotniczych i świetlic młodzieżowych, które przyczynią się niewątpliwie do podniesienia kulturalnego szerokich rzesz ludzi pracy, a młodzież uchronią od aspołecznej atmosfery zgubnych środowisk, ujemnie oddziałujących na jej życie.**

J. Wierzbówka

Czy tak rozumiemy?

Na zjazdach, konferencjach i przy okazyjnych pogawędkach pada wiele sprzecznych głosów odnośnie akcji specjalnej i premii za świadczenia rzeczowe. Dla rozwiania wątpliwości zamieszczamy obszerne wyjaśnienie, jakie otrzymaliśmy z oddziału rolniczego „Społem“ w Krakowie. Spodziewamy się, że zabiorą głos spółdzielnie, które rozprowadzają te towary i samopomocowcy i chłopi, dla których akcja specjalnie wydawała się czymś nieokreślonym i tajemniczym, ba nawet czymś obrzydzającym życie. Interesujące byłyby sprawozdania z dotychczasowego jej przeprowadzenia. Prosimy wiec o wypowiedzi.

Red.

Coż to jest akcja specjalna? Jest to pomoc Rządu w zaopatrzeniu ludności wiejskiej w artykuły przemysłowe. Rząd postanowił dostarczyć rolnikom towary przemysłowe w ogólnej wartości około 350 milionów złotych. Wykonanie tego zadania od strony handlowej — zlecone zostało Związkowi Gospodarczemu „Społem“.

Akcja specjalna objęła artykuły, przeznaczone na premie dla rolników oraz t. zw. towary przydziałowe. Towary premiowe wydawane są tym, którzy wykonali nawet częściowo świadczenia rzeczowe, natomiast towary przydziałowe przeznaczone są dla gospodarstw, które ich niezbędnie potrzebują, a wśród nich mają być postawione na pierwszym miejscu gospodarstwa zniszczone wojną. Jak z tego widać, towary premiowe wydawane są za rzetelne, a częściowe wykonanie świadczeń rzeczowych, natomiast towary przydziałowe kierowane są do rąk tych rolników, którzy potrzebują pomocy przy odbudowie zniszczonego gospodarstwa.

Tego rodzaju ujęcie akcji specjalnej Rządu jest słuszne i sprawiedliwe, byle by tylko wykonanie jej nie zostało zniekształcone. Stąd też konieczne jest rozumne postępowanie.

Dla dokonywania podziału towarów z akcji specjalnej na towary premiowe i przydziałowe została wprzągnięta administracja (zarządy gmin, starostwa i województwa dysponują towarami premiowymi) i Związek Samopomocy Chłopskiej (przez powiatowe i gminne komisje rozdzielcze ma możność i obowiązek wpływania na rozdział towarów przydziałowych wśród rolników).

Z oboma tymi czynnikami współdziała Związek Gospodarczy „Społem“. Spółdzielczości przypadła w udziale strona handlowa t. j. zakup towarów w fabrykach i rozesłanie ich do Spółdzielni powiatowych i gminnych, celem rozsprzedaży. Natomiast czynnik społeczny i administracyjny wziął na swe barki ilościowy rozdział towarów t. j. określenie komu, kiedy, ile i na jakiej podstawie winny sprzedawać spółdzielnie towary przydziałowe i premiowe.

Towary premiowe sprzedawane są przez spółdzielnie posiadaczom kart premiowych, zaś towary przydziałowe na podstawie kart zakupu. Karty premiowe serii „A“ wydają zarządy gminne rolnikom, którzy wykonali w obecnej chwili świadczenia rzeczowe i dostarczyli 30% zboża, ziemniaków i warzyw), natomiast karty zakupu na towary przydziałowe otrzymują rolnicy z gminnych komisji rozdzielczych. Tylko na podstawie wspomnianych kart mogą spółdzielnie sprzedawać towar, przeznaczony na akcję specjalną. Nie posiadającym takich kart nie można sprzedawać tych towarów.

Szybkość rozsprzedaży zatem towarów, objętych akcją specjalną. uzależniona jest od obdzielenia rolników kartami premiowymi i kartami zakupu, co nie zależy ani od spółdzielni, ani też od „Społem“. Stąd też składanie winy na barki spółdzielczości za niedość szybkie dostarczanie do rąk rolników towarów przemysłowych w ramach akcji specjalnej, jest niezrozumieniem podziału kompetencji między spółdzielczość, oraz czynnik administracyjny i społeczny.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, jakie towary przeznaczone są na premie, a jakie na przydział.

Na karty premiowe (seria „A“) wydawane są następujące ilości towarów:

dla I kategorii gospodarstw (do 2 ha włącznie)

na kupon Nr 1 — 2½ kg soli
na kupon Nr 5 — 0.75 kg cukru

dla II kategorii gospodarstw (od 2 do 5 ha)

na kupon Nr 1 — 5 kg soli
na kupon Nr 2 — 6 kg żelaza surowego albo 4 kg wyrobów żelaznych (hacele, hufnale, gwoździe, wiadra cynk., wyroby zduńskie itd.)
na kupon Nr 5 — 1.5 kg cukru

dla III kategorii gospodarstw (od 5 do 10 ha)

na kupon Nr 1 — 6 kg soli
na kupon Nr 4 — towarów tekstylnych za 135 zł

dla IV kategorii gospodarstw (od 10 do 20 ha)

na kupon Nr 1 — 8 kg soli
na kupon Nr 4 — towarów tekstylnych za 260 zł

dla V kategorii gospodarstw (od 20 ha)

na kupon Nr 1 — 10 kg soli
na kupon Nr 4 — towarów tekstylnych za 290 zł.

Towary przydziałowe obejmują: **maszyny i narzędzia rolnicze,** blachę cynkową, materiały budow-

lane (cement, wapno, papa, szkło), przetwory ropne (nafta, smar do wozów, olej maszyn.), węgiel, koks, wyroby szklanne, porcelanowe i emaliowane, sodę, karbid, worki i sienniki papierowe, nawozy sztuczne, zeszyty szkolne i bibułki.

Oczywiście, że towarów przydziałowych jest zbyt mało, by zaspokoić potrzeby zniszczonych osiedli. Towary te mają służyć na pokrycie tylko najpilniejszych potrzeb gospodarstw, wymagających pomocy w odbudowie.

Nie należy zatem rozumieć, iż towary przydziałowe, przeznaczone przez powiatową komisję rozdzielczą dla danej gminy, mają być równomiernie rozdzielone na wszystkie gospodarstwa. Towary winny dotrzeć tylko do gospodarstw, potrzebujących pomocy w odbudowie.

Gdyby np. gminna komisja rozdzielcza wyznaczyła na 10 swoich gromad po 150 kg cementu na każdą gromadę, to pomoc gospodarcza będzie schodzić prawie do zera, ale gdy ta sama komisja wyznaczy 1 gromadzie w swojej gminie 1500 kg cementu, który zostanie rozdzielony wg faktycznej potrzeby na 2 lub 3 gospodarstwa, pomoc dla tych gospodarstw będzie znaczniejsza.

Odmienne działanie powoduje tylko rozgoryczenie i ośmieszenie tej akcji, co obserwować można w tych gminach, gdzie komisja rozdzielcza, działając w imię źle pojętej sprawiedliwości społecznej, przydzielała na każde gospodarstwo np. po 10 kg nawozów sztucznych, albo po kilka haceli.

Na zakończenie należy podkreślić, że ceny towarów premiowych i przydziałowych zostały ustalone w jednolitej wysokości dla wszystkich powiatów na terenie państwa i spółdzielnie nie doliczają żadnych dodatkowych kosztów. Rolnicy obowiązani są jednak odbierać towar na koszt własny ze spółdzielni rejonowej lub gminnej. Organizowanie przez Związek Samopomocy Chłopskiej w gminach — zbiorowego (gromadami) odbioru w spółdzielni przydzielonych towarów, ułatwi w wysokim stopniu sam odbiór, jego szybkość i obniżenie kosztów przewozu oraz zaoszczędzi dużo cennego czasu, który może przeznaczyć rolnik na właściwą i produktywną pracę.

Byleby nie leżało odłogiem

(5-ty głos w dyskusji)

Cztery głosy w dyskusji nad sposobem zagospodarowania resztówek dałyby się oszacować jako pobożne życzenia. Pomijam przy tym uwagi o nieprzeprowadzonym powszechnie przekazaniu przez Urzędy Ziemskie ośrodków w ręce spółdzielni gminnych. Planować wolno i powinniśmy to robić tak u siebie, jak tym bardziej w resztówkach, ale nie z planu kreślonego na wodzie. A tu się cisną pytania, na które nie z wiosną, lecz dziś trzeba mieć odpowiedź twierdzącą.

Przewidywania uprawy nasiennej warzyw. Ileż spółdzielni gminnych zawarło umowy plantacyjne z firmami hodowlanymi? Radbym wyczytać w „Orce“ choć jedną wiadomość. Starzy hodowcy, jak ich zwą reproducenci, zdają sobie z tego sprawę, że nie kiedyindziej, ale w lutym powinno się już wiedzieć, które pola pod jakie wysadki zostaną przeznaczone. I to samo dotyczy właśnie spółdzielni gminnych, jeśli w posiadanych ośrodkach na ten kierunek się nastawiają, a nie na inny. Przypuszczam, że w Związkach Powiatowych powinny się już znajdować wykazy resztówek o zaplanowanej uprawie, albo hodowli, żeby organizacja nasza wiedziała o ile i gdzie kołatać w sprawie koniecznych kredytów.

MARIAN SIKORA

Serce nad dzieciństwem

(Wyjątek z powieści „Młodość na sprzedaż“)

Nie przerywał egzekucji. I matce dołożył często, gdy sie siepała ostro.

Wprawdzie rzemieniem odstraszał chwilowo przestępcę, złemu jednak nie zapobiegał. Przyszło wreszcie do tego, że im ojciec srożej tresował, tym ten na przekór z dnia na dzień stawał się gorszy, jakby „złe w niego wlazło, lub boginki odmieniły“.

— Źle — rzucała Galasowa ze wstrętem i usprawiedliwiała swe dziecko, jak każda matka — to wszystko przez tych drani z przeciwka. Oni go tak abrychterujo. Sami potrafio sie umyć z najgorszego, on o bądź drobiazg cierpi.

Twarz jej miękło poważne zmartwienie.

O dzieci wybuchały systematycznie zajadłe kłótnie nie tylko w domu, ale i z sąsiadami.

Galas, nieraz opuściwszy głowę, rozgoryczony, myślał sceptycznie:

— Gdzie co kto zrobi, na mnie i na mnie.

Przy tych słowach wilgotniały chłopcu oczy.

Czasami nienawidził ojca. Na sam jego widok drżał. Cieszył się, skoro znikał z domu. Wtedy wszystko uchodziło. Mógł „stawiać z góry nogi“.

Ojciec Galasa nie poczuwał się do opieki nad dziećmi. Potomstwo w jego mniemaniu stanowiło przedmiot zgoła zbędny, po prostu zawadę. Żeby można wysłałby darmozjadów „na cztery wiatry“. Niestety, do służby byli jeszcze dziećmi.

— Ptok ledwie się piskle opirzy, już go puszczo w świat — mawiał często — jaki sobie chlib zarobio, taki bedom jedli. Jak miołem tyle lat, już na Węgrach wyzyskiwali moje siły. A jo dokąd bedę chowoł, dawoł jeść, ubiroł?...

Galasowa, w takich razach mocno wzburzona, paliła słowa surowe, wyraziste.

— Ale oni nie są ptokami, stary głuptoku!

Wyjątkowo w tej kwestii i ona zabierała głos. Pragnęła całą duszą, by każde, o ile będzie można, parę klas zmordowało. — Zawsze to uczonemu lepi. Z torbą na stare lata nie pódzie. Zresztą jest ich tylko dwoje. Nie wstyd by nas było?... Dziś nawet do szewca wymagajo siedmiu powszechnych. Żeby jaki-siaki fach trzymali w rękach, nie bedo dziadować, jak my.

Przewiduje się również hodowlę trzody, drobiu, królików. Łatwo, prawie bez wysiłku odbywa się takie planowanie. Któż z nas jednak zwrócił uwagę na braki, jakie się odczuje przy realizowaniu chwalebnego zamierzenia? Już nawet nie zwracam uwagi na urządzenia stajni, kurników i klatek. Od biedy z tym sobie można poradzić, ale do końca jeszcze bardzo daleko. Trzoda chlewna? Maciory w gatunku hodowlanym należą do nieczęstych okazów. W drobnej zaledwie hodowli po gospodarstwach coś nie coś się znajdzie. Dziś powinny wiedzieć spółdzielnie, które w tej hodowli upatrują najwięcej korzyści, skąd będzie można otrzymać sztuki hodowlane czy to na kredyt, czy też po przystępnej cenie. W związku z tym stoi zagadnienie paszy. Wiadoma to rzecz i tajemnicy nie musimy utrzymywać, że mało która resztówka będzie w stanie kilka sztuk uchować, bo z jedną sobie ledwie może dać radę. Skądże więc te świnie mamy nabywać? Powiedzcie nam, Zarządy Powiatowe!

Maciory w ostateczności nawet pospolite chłopi mają, natomiast na hodowlę królików, rozumie się, większego pokroju żaden cudotwórca się nie zdobędzie. Wziąć dwie, trzy pary „prostych" i rozmnażać, to oczywiście nie sztuka, ale i nie hodowla.

O kurach nie wspominam, gdyż wyczytałem, że istnieją sztuczne wylęgarnie, skąd mogłaby spółdzielnia wszystkie jednodniówki wykupić i rozpocząć hodowlę. Niepokoją mnie zaś bardzo projekty pszczelarskie. Ule kupić — nie jest ul tani. Roje nabyć to pachnie ogromnym wydatkiem, tym niebezpieczniejszym (zresztą jak w każdej hodowli), że ryzykujemy, zdobywając się na większą pasiekę. Myślę też, że i w tej dziedzinie nie zostało dotychczas nic przygotowane, a pszczelarz nie handluje pniami tak, jak się handluje tytoniem lub fasolą.

Tak się przedstawiają różowe projekty, chociaż warte zastanowienia, a przecież prawdopodobnie nierealne, lub w bardzo nielicznych wypadkach.

Pozostaje jeszcze sprawa domów kultury w pałacach podworskich. Patrząc na rozwydrzenie zwłaszcza młodzieży i na brak poszanowania dobra społecznego powiedziałbym, że najlepiejby pasowały na tego rodzaju świetlice, do zabaw przeważnie, jakieś obory i stajnie. Wiedziałoby się, że nie obiją ścian, gdyż są obite, nie zaplują podłogi, bo jej nie ma, nie wytłuką okien, bo szkła dawno zastąpiono wiechciami ze słomy. Szkoda na zabawy publiczne użyczać pałacu, bo się w stajnię przez jedną noc zamieni i na nic się już później nie nada. Może w innych stronach ludzie poczuwają się do kulturalnego obejścia i delikatności. Nie wiem. Ale w moich okolicach jest pod tym względem po prostu tragicznie.

Inne niebezpieczeństwo czai się tuż blisko, jeśli poważnie zabieramy się do urządzania świetlic gromadzkich po ośrodkach. Już dziś płotów nie widać. Rupiecia wszelkie porozwłóczone. Za drzewa biorą

AKCJA POMOCY ZIMOWEJ

W okresie od dnia 1 stycznia do dnia 31 marca br. działa na terenie Rzeczypospolitej Komitet, którego zadaniem jest niesienie pomocy wszystkim potrzebującym pomocy, t. j. około 6 milionom nieszczęśliwym ofiarom wojny. Ludzie ci nie mają gdzie mieszkać, brak im węgla, odzieży i żywności. Tym właśnie jest potrzebna natychmiastowa pomoc.

Wojewódzki Komitet Akcji Pomocy Zimowej w Krakowie doceniając znaczenie pozytywnej postawy rolników wobec rozwiązania problemu pomocy w ciągu najbliższych miesięcy, zwraca się do Obywateli zagospodarowanych na wsi z prośbą o udzielenie poparcia naszym komitetom działającym na terenie powiatów województwa krakowskiego.

Zbiórki w naturze w gminach i w gromadach odbędą się w dniach 16 lutego i 9 marca 1946 r.

Przewodniczący
Inż. Wacław Krzyżanowski

Sekretarz
Mgr. Tadeusz Chmielewski

Kobieta głos miała stanowczy. Wyjątkowo trafiła mężowi na jakiś czas do przekonania i wszyscy dalej na kupie gnietli biedę.

Galas był ruchliwy niczym żywe srebro. Wypuszczony, chociażby na moment, wypadał — istna furia. Wszędzie nos wścibiał. Na poczekaniu kogoś otłukł, w sklepiku nawalił do ciastek błota i łajna końskiego, rozrajcowanym przy studni dziewczętom bez ceremonii po prostu naszczał do konewek. Ile portek nicowanych natargał w spinaczce za gniazdami?... Co parę dni wracał, gdyby z kampanii wojennej — zdyszany, zziajany, zakurzony. — Oberwaniec! Matka nie potrafiła w żaden sposób nastarczyć z cerowaniem. Nieraz całymi dniami świecił gołym zadkiem, a miał łatę na łacie.

Skargom nie było końca. Wogóle, Galas przebierał granice możliwości. Trzeźwość i rozwaga opłukiwała go zwykle za późno.

— Tatusiu, już nie bede! — przysięgał na klęczkach na widok ściąganego pasa.

Instynkt podsuwał chłopcu przed oczy grozę tragedii. Na nic przydawał się lęk, dławienie, cienki dyszkant, raczej skomlenie o ratunek.

— Znów bedzie rznięcie.

Zocha kryła się w panicznym strachu po kątach. Chwile takie wzniecały spustoszenie. W podświadomości i ona czuła się winna.

— Boże, mój Boże, czemu mnie nie weźmiesz z tego świata!

Po ziemi wiło się z bólu małe zwierzątko z oczyma popodbijanymi, na plecach i tyłku jedna rana posiniaczonych pręg.

Gapili się rówieśnicy: — Znowu go ojciec ukatrupiuł.

Galasa wstyd wyjrzeć na pole. Zawitało kilka dni spokojnych.

— Dlaczego tylko ja tyle cierpię, wolałbym umrzeć na te bóle, co Antek, jużbyście mnie nie tłukli — narzekał przed matką.

— Opatrzność Boska, że Antek nie żyje, jakby miał sie na ciebie, odmieńcu, podać. Przynajmni na pogrzeb żeśmy dostali i wam sie jeszcze coś przy tem sprawiło — burczała zajęta robotą.

A jednak bolała nad nim. Cóż, kiedy oznaki skruchy znikały jak kamfora.

Galas zapominał łatwo o przyrzeczeniach i bez-

się złodzieje w biały dzień. Cóż się w ośrodku utrzyma, jeżeli wieczorami poschodzą się młodzieńcy dla rozrywki, a okazyjnie dla bezkarnej kradzieży?

Niewiarą w wykonalność projektów rzucanych przez czytelników zaprawiam swoje myśli, gdyż zbyt wiele się napatrzę zarówno rozpoczętym w resztówkach, a niedokończonym przedsięwzięciom, jak zwłaszcza zdziczeniu ludzi, dla których nic nie jest godnym poszanowania, nawet dobre imię u ogółu.

Przewidując, że coś nie coś z zaplanowanych przedsięwzięć będziemy chcieli wykonać zapytuję, czy zarząd wojewódzki opracował jakiś wspólny plan nie zagospodarowania, ale ułatwienia w nabyciu potrzebnych urządzeń i narybku hodowlanego? Same spółdzielnie, moim zdaniem, pojedynczo sprawy chyba nie załatwią.

Ponieważ i luty się wnet ku końcowi skłoni staniemy najprawdopodobniej wobec takiej sytuacji, że wypadnie, nie bacząc na piękne plany, przystąpić do siewu i sadzenia co się da i jak się da, żeby pokrzywy i chwaściska nie królowały na pośmiewisko ludzkie. Na to powinno się położyć nacisk wielki: chociażby bądź czym, ale ugorem stać nie może ani skrawek ziemi w resztówce.

Józef Jaśko

Jeśli hodować — to rasowe

Jakiekolwiek gospodarowanie, chociażby w bardzo szczupłym zakresie, opierać się zawsze winno na obliczeniach i racjonalnej kalkulacji. Przy wytyczaniu na przyszłość pewnych zamierzeń, zdawać sobie trzeba sprawę z korzyści, jakie osiągniemy przy wprowadzeniu np. takiego, a nie innego materiału hodowlanego. Od zadecydowania i pierwszych poczynionych kroków zależy dalszy przebieg i pomyślność uwarunkowanej gospodarczo opłacalności.

Spójrzmy na opłacalność, wynikającą z chowu drobiu rasowego.

Przechodząc przez wieś napotykamy po drodze leniwie poruszające się kury, w wielu wypadkach zabiedzone, rozmaicie upierzone. Już takie pobieżne spostrzeżenie nasuwa nam zdanie o warunkach zdrowotnych i pielęgnacji, jaką gospodyni otacza swoją gromadkę. Czasem jednakże zatrzyma się wzrok na sztuce należycie odchowanej w pięknym i połyskującym upierzeniu. Okazuje się, że jest to kura rasowa, wyraźnie się różniąca od reszty gawiedzi. Otóż ta właśnie okoliczność najlepiej przemawia za postępem i zainteresowaniem gosposi w kierunku racjonalnej hodowli. W rozmowie z tą właśnie gospodynią, słyszymy same jaknajlepsze określenia odnośnie gniazda rasowego: moje kury niosą jaj dużych — o jednakowej skorupce wielką ilość; a do tego, czy nie miłą jest rzeczą popatrzeć na stadko wyrównane? Choćby dla samego wyglądu warto je chować i miłym gderaniem dopominają się o należną im za nieśność zapłatę, jaką jest karma.

Takie padają słowa z ust doświadczonej hodowczyni! Jeżeliby jednak te same kury dostały się w inne warunki bytowania, urągające kardynalnym zasadom higieny i pielęgnacji, stracą całkowicie na wartości i chociaż upierzeniem wskazują na rasę, produkcją jaj zejdą do rzędu kur niehodowlanych — bezrasowych.

Rasowość ujawnia się w pewnych cechach, charakterystycznych dla danej rasy, dziedzicznie ugruntowanych i wiernie z pokolenia na pokolenie przekazywanych. Dzięki właściwościom tym z góry wiemy, co hodować będziemy.

Wprawdzie w następstwie doboru jaj od niosek dobrych, uda się częściowo wyeliminować ujemne strony niskiej nieśności, ale zachodzi cały szereg zmian i niepewności otrzymania spodziewanego rezultatu na skutek nieujednostajnienia zawiązków dziedzicznych. Problem ten odpada w zupełności u ptaków rasowych, gdyż dokładnie określić się daje ilość jaj przypadających rocznie na sztukę.

Celem częściowej poprawy posiadanego mate-

---

ustannie łobuzował po swojemu. Z Zochą nie miała setnej części tego kłopotu, co z nim jednym.

— Istne skaranie Boże.

— Z tego drania nic porządnego nie wyrośnie — wyrokował ojciec niemal przy lada przewinieniu. — Spakuje mu manatki i wywalę na zbity pysk.

— Aleś go sobie wychowała! On ci jeszcze morde kiedy stłucze.

Gryzły rodzicielkę niezmiernie te słowa.

— Oby nie wypowiedział w taką godzinę.

Z tego głównie powodu dała karteczkę do świętego Antoniego i dwie świece przed ołtarz na intencję odmiany syna.

— Jak dotąd bezskutecznie. Był niepoprawny. Postanowiła jeszcze święconą wodą odżegnać zło od niego.

— Dziwny chłopak.

Dlaczego Galas źle robił, nie umiał wytłumaczyć. Chętnie poszedłby lada gdzie.

Jeśli się dało, czmychał przed chłostą. Wtedy całymi dniami walał się po bruku, a noce spędzał na strychu, póki ojca nie udobruchali, lub matka gwałtem nie przywlokła do izby.

Nagłodził się w takich razach i naziębił porządnie, zdany na łaskę Zochy.

Galas, niemniej ojca, bał się strachów zaprawionych przesądami: cykającego wieczorami za kominem świerszcza — rzekomej duszy pokutującej, cyganów, co kradli cudze dzieci, Żydów chwytających na mace, kominiarza i grzmotów, którymi według matki Bóg groził niedobrym jak on, dzieciom. Drżał z przerażenia i żegnał się za każdym razem.

— Już nigdy broić nie będę, niech ino Bozia krzyczeć przestanie.

Przepraszał matkę i krył się pod jej fartuchem.

Czasami garbata Szymochowa bredziła o cmentarzu z kosmatymi duchami, o widmach ziejących ogniem po krzyżowych drogach, kudłatych, obdartych, o wschodach czerwonych, a wietrznych.

W takich godzinach marsjanie mieli spadać na ziemię po ludzi. Garbata Szymochowa sama była świadkiem, kiedy jakiegoś chłopca chcieli porwać, szczęście, że się ukrył w krzakach pod figurą.

Galas tulił głowę głęboko w poduszkę. Zdawało mu się, że nad ich domem szaleje pożar. Za żadne skarby nie wyszedłby wtedy na pole.

riału wprowadza się rasowego koguta z dobrym pochodzeniem rodowym. Można go zakupić lub w drodze wymiany nabyć w każdej, przez Biura Rolne uznanej, hodowli.

Dzięki pieczołowitej selekcji rodów dochodzimy do przeciętnej rocznej nieśności 200—240 jaj na sztukę, co przyniesie gospodarstwu całkiem poważny dochód.

Jotbe

Wełna, mleko, serki

Dobrze postąpiły władze, wydając rozporządzenie, zakazujące oddawać owce na rzeź w formie świadczeń rzeczowych. To pozwoli na odbudowę cennej hodowli.

Chowając od lat kilku — przekonałem się, iż owca jest zwierzęciem, które zużytkowuje w gospodarstwie produkty mało wartościowe i odpadki, a nieraz nawet takie, które dla innych zwierząt są zupełnie nieprzydatne.

Mało niestety gospodarzy zdaje sobie sprawę z tego, ile pożytku dla całości gospodarstwa może przynieść owca, hodowana obok innych zwierząt w gospodarstwie.

Urządzenie pomieszczenia dla owiec jest łatwe. Każdy stary wolny budynek nadaje się na ten cel. Jakikolwiek kąt w oborze, albo szopa, sklecona z desek, lub obrzynków tartacznych. Tylko dla ras cięższych, opasowych, potrzeba na zimę nieco cieplejszego pomieszczenia, ale ściana z desek odpowiednio obita, czy obłożona choćby cienko liśćmi, czy perzem, wystarczy. Wykot nie powinien się odbywać w pomieszczeniu zbyt zimnym. Ale już parodniowe jagnięta wytrzymują zimno doskonale. Zbyt ciepłe pomieszczenie dla owiec, zwłaszcza kożuchowych, jest raczej nie wskazane.

Owczarnia musi być przynajmniej tak obszerna, aby na jedną owcę wypadał 1 m. kw., a dla matek z jagniętami nieco więcej.

Od owczarni wymaga się, ażeby miała szczelny dach, była jasna i stanowiła ochronę od wiatru.

Pod względem pielęgnacji, owca ma małe wymagania. Odpada przede wszystkim czyszczenie, co zabiera dużo czasu przy innych zwierzętach. Trzeba dostatecznie słać w owczarni, zadawać karmę za drabinkami nie zbyt ukośnie i nie za wysoko założonymi, aby okruchy nie sypały się na grzbiet.

Jak u wszystkich zwierząt, tak i u owiec, wychów młodzieży decyduje o dalszej jakości zwierzęcia. Jednak mimo to wychów jagniąt jest mało kłopotliwy. Przez trzy do czterech miesięcy zostawia się małe przy matkach, które je doskonale wychowują. Od drugiego tygodnia jagnięta zaczynają skubać karmę razem z matką. W tym czasie dobrze jest urządzić obok przegrody matek, drugą mniejszą. W ściance ogradzającej wycinamy taki otwór, aby matki nie mogły się przecisnąć, natomiast pozwalający przechodzić jagniętom. W tej drugiej przegrodzie daje się nieco lepszego siana lub korytko z paszą, albo też i inną paszę treściwą. Odłączanie od matek można przeprowadzić w ciągu paru dni, odsadzając jagnięta na kilka godzin, codziennie dłużej. Po odłączeniu, jeszcze przez pewien czas, daje się nieco pasz treściwych, potem można przejść na żywienie wspólne z całym stadem

Owca da się wychować na każdej glebie, jest zwłaszcza cenna na glebach lekkich, gdzie jej wystarczy liche pastwisko letnie i pasze, jakie gospodarstwo nawet na piaskach wyprodukuje, jak słoma, łubin w sianie, słomie i ziarnie, ziemniaki, trochę koniczyny.

Korzyści z hodowli są wielkie: wełna, mleko, serki.

St. J.

TRZY CNOTY:

1. ***Czytanie i rozpowszechniani e „Orki.***
2. ***Regularne wpłacanie prenumeraty.***
3. ***Pisanie listów i artykułów.***

Jaki gospodarz — taki inwentarz

Dokładne obliczenia szkód wojennych wykazały że po rabunkach niemieckich pozostało w Polsce zaledwie 20% pogłowia inwentarza żywego! Dane te napawają dużą troską czynniki miarodajne, ale należałoby aby i każdy rolnik uświadomił sobie ten fakt chociażby tylko z punktu widzenia rentowności jego warsztatu rolnego. Bo przecież wiadomo, — mało inwentarza — to niewiele obornika, a co za tym idzie — niedostateczne wynawożenie gleby — słaby urodzaj i niedostatek. Frontem do zwierzęcia domowego — oto aktualne hasło wsi — to troska rolnika, na usunięcie której winien on w swoim gospodarstwie zwrócić baczniejszą uwagę. Zbliża się wiosna, konie oczekuje ciężka praca na roli, od krów. i trzody chlewnej oczekujemy przychówku, a i drób winien się lepiej nieść, bo wcześniej nasadzone kwoki dają wcześniejsze i zgodnie z prawami przyrody silniejsze i łatwiejsze do wychowu pisklęta. Zdajemy sobie sprawę, że wyrównanie pogłowia do stanu przedwojennego nie prędko będzie mogło być osiągnięte — na to potrzeba pewnego czasu. Ale należy dążyć do tego a i starać się, aby utrzymać a nawet zwiększyć rentowność tego inwentarza, jakim na razie dysponujemy. Rentowność tę osiągniemy, jeżeli otoczymy nasz inwentarz należytą opieką i będziemy go racjonalnie pielęgnować i żywić. Tu może każdy gospodarz wiele zdziałać, utrzymując zwierzęta w czystości, troszcząc się o uregulowane podawanie żywności i pojenie a także zabezpieczenie ogólnej higieny zdrowotnej. Co się tyczy pożywienia, to zdani wciąż jesteśmy na własne zapasy. Brak pokarmów treściwych, jak makuchy, ospa czy grys musimy się starać zastąpić innymi produktami. I tu wskazać chcieliśmy na możliwości otrzymania już znanej szeroko w kołach rolniczych pożywki pod nazwą Centraliny Michałowskiego Pożywka ta, oprócz soli koniecznych do budowy organizmu zawiera odżywcze składniki pokarmowe w formie skoncentrowanej i jak doświadczenia wykazały, daje znakomite rezultaty przy tuczeniu świń, pobudzając apetyt i przyspieszając utuczenie. Zadawana krowom zwiększa znacznie ich mleczność, przy równoczesnym zwiększeniu zawartości tłuszczu. Zwiększa nieśność kur i wpływa korzystnie na rozwój i zdrowotność kurcząt. Stwierdzono również doskonały wpływ Centraliny na rozwój źrebaków i cieląt a to przez dostarczanie koniecznych do budowy organizmu soli mineralnych. Centralina Mchałowskiego jest już do nabycia w Spółdzielniach rolniczo-handlowych i firmach nasiennych, a jako produkt ogólnej higieny inwentarza także w Instytucie Higieny Gospodarczej w Krakowie, Plac Mariacki 1, I piętro.

Pień budzi się do życia

Z końcem stycznia, kiedy nazewnątrz zima w całej pełni, budzi się w kłębie pszczelim popęd do nowego życia. Tak, jak gdyby pszczoły wiedziały, że nadejdzie wiosna. Jak gdyby czuły, że same zestarzeją się i dlatego powinny wydać nowe pokolenie, które zbierze żniwo.

Z początkiem późnej jesieni ustało czerwienie matki. Odtąd cały wysiłek pszczół skierowany był do walki z chłodem. Matka została zupełnie zaniedbana. Ale już z początkiem lutego matkę rodu otacza świta z 12-stu mamek, które jej towarzyszą i swoimi czujkami pieszczotliwie głaskają. Podają one matce naprzemian mleczko ze swych pyszczków. Napój ten powoduje, że jajniki matki zaczynają nabrzmiewać i wytwarzać jajka. Zanim zima się skończy, matka w środku kłębu czerwi do komórek plastra. Po trzech dniach wykluwa się z jajka mała gąsieniczka, początkowo żywiona przez mamki mleczkiem, a później zamagazynowanym miodem i pyłkiem kwiatowym.

Skoro tylko rozpoczęło się czerwienie w ulu, podwyższa się i temperatura kłębu do 35—36 stopni. Poza tym jednak postać i forma kłębu nie zmienia się, dopóki trwa zimno. Dlatego też w czasie zimy czerw nie może się zbytnio rozprzestrzeniać. Dopiero z nastaniem wiosny, gdy bazie zaczną dostarczać pożywnego chleba pszczelego, z którego po dodaniu miodu i wody wytwarzają mamki mleko, wówczas czerwienie wzmaga się gwałtownie. Nieśność matki wzrasta w nieprawdopodobny sposób, a cały ul staje się kołyską — wskutek czego liczba pszczół wkrótce podwaja się i potraja. Stare pszczoły, które uratowały pień przed zagładą w czasie zimy, zaczynają ginąć. Młode ze wzmożoną energią rozwijają życie pnia coraz to bujniej — tak, że na czas walnego kwitnienia najważniejszych roślin miododajnych dochodzi pień do nadzwyczajnej siły.

Tak pomyślnego wyniku zimowania może jednak oczekiwać tylko pszczelarz, który zaopatrzył pień na zimę w dostateczną ilość miodu lub przynajmniej syty cukrowej. Pszczoły mogą bowiem przezimować i na skromnym zapasie żywności, ale wówczas na wiosnę nie rozmnożyć się do należytej siły.

Ogólnie znana to rzecz, że im skąpszy pszczelarz, tym nędzniejszy pożytek z pasieki — chyba, że rok bardzo pomyślny. Pszczoły bowiem ubogie w zapas żywności na wiosnę — rozwiną się dopiero w czasie walnego pożytku, tak, że po pożytku ma pszczelarz dużo pszczół — a mało miodu. Podobnie rzecz ma się, jeżeli na kwaterę zimową przeznaczony został pień słaby. Dla utrzymania odpowiedniej ciepłoty spożywa taki pień dużo miodu i wyczerpuje nadmiernie swą energię i — jeżeli nie wymrze w zimie — wychodzi na wiosnę tak słaby, że wówczas już podkarmianie niewiele pomoże.

W każdym razie należy w lutym zwracać na pnie baczną uwagę. Już przez lekkie opukanie uli można wnioskować o stanie poszczególnych pni. Jeżeli odpowiedzią jest krótki, silny brzęk, oznacza on, że pień jest w porządku. Jeżeli jednak w odpowiedzi brzęczą pszczoły głośno i przeciągle, to wnioskować można, iż coś nie jest w porządku. Może brak powietrza, wody lub żywności. Brak powietrza łatwo usuwamy przez oczyszczenie lub powiększenie wylotu. Trudniejsze jest zaopatrzenie w wodę lub żywność. W ulach nadstawkowych można tego dokonać zapomocą balonów turyngskich, w których poddaje się letnią wodę lub też, w razie potrzeby, sytę z miodu i cukru. Na miejsce usuniętych z nadstawki poduszek na czas podkarmiania wkłada się rozgrzane cegły, a resztę miejsca wypełnia słomą. Oczywiście całą manipulację należy przeprowadzić bardzo ostrożnie i w czasie możliwie najkrótszym, tak, ażeby ciepłoty i spokoju kłębu nie narazić na szwank.

Powodem przeciągłego jęczącego brzęku pszczół może być także sieroctwo pnia. Taki pień leczyć można dopiero na wiosnę podczas pierwszego oblotu zczyszczającego. Dużą usługę oddają w takim wypadku matki rezerwowe, jakie posiadać winna każda większa pasieka.

Jerzy Hahn, Wróblowice

Osłaniajmy sady przed wiatrami

Silnie i prawie stale wiejące wiatry w przełęczy Dukielsko-Sanockiej, wyrządzają znaczne szkody w sadach, otrząsając kwiaty, zawiązki i dojrzewające owoce. Strat tych można w wielu wypadkach uniknąć przez zasadzenie odpowiednich osłon (żywopłotów) od strony zachodniej, południowej i północnej sadów. Poniżej podaję niektóre drzewa i krzewy, które można zastosować jako osłony.

Grab znosi doskonale cięcie, w małym stopniu ulega szkodnikom, wyrasta wysoko i odporny jest na mróz. Ponieważ zatrzymuje on zeschnięte liście na zimę więc tworzy doskonałą zaporę przed wiatrami. Grab należy strzyc prawie od posadzenia, aby później drobne rozgałęzienia mocno splątane tworzyły zwarty nie do przebycia żywopłot.

Graby rosną w ziemi zwięzłej, nie zanadto mokrej, lecz na ziemiach lekkich, dają słabsze przyrosty i tracą z biegiem czasu dolne gałęzie.

Rozmnażane z siewu nasiona grabu wschodzą w drugim roku po wysianiu. Jako osłony sadzić trzeba co 30—40 cm.

Leszczyna — krzew wyrastający do 5—8 metrów; krzaki rosnące w skupieniu znoszą doskonale cień, można je wysadzać jako osłony i jako podszycie istniejących rzadkich żywopłotów.

Prócz leszczyny leśnej, mamy odmiany wielkoowocowe (szlachetne). Należy jednak pamiętać, że leszczyna strzyżona w żywopłotach nie daje owoców, więc jeśli kto chce mieć owoce nie może ciąć leszczyny tworzącej żywopłot. W gęstych osłonach sadzimy krzewy leszczyny w odległości 1.5 do 2 metrów. Leszczynę można rozmnażać z nasion (owoców), które zaraz po dojrzeniu należy zmieszać z nieco wilgotnym piaskiem, a na wiosnę sadzić wcześnie do gruntu. Szlachetne odmiany (wielkowocowe) rozmnaża się z odkładów, z odrostów, lub dzielenia karp krzewów.

kopać po obu stronach żywopłotu świerkowego rowki dla wody, ażeby w głębszych warstwach był dostateczny zapas wilgoci na zimę, ponieważ świerki parują, ze względu na stałe utrzymywanie igliwia lub liści przed zmarznięciem. W jesieni można wykoć po obu stronach żywopłotu świerkowego rowki dla wody, ażeby w głębszych warstwach był dostateczny zapas wilgoci na zimę, ponieważ świerki parują, ze względu na stałe utrzymywanie igliwia w stanie wegetacyjnym.

Częste narzekania, że świerki zamierają, mają swoją uzasadnioną przyczynę w tym, że giną one

z braku wilgoci w ziemi, ponieważ przez gęste gałęzie nie dochodzi woda z opadów do korzeni.

Przez dostarczenie świerkom wody, zapobiegamy opadaniu i dolnych gałęzi.

Świerki sadzimy na wiosnę przed pojawieniem się przyrostów, 2—4-ro letnie z bryłami korzeniowymi. Po posadzeniu dobrze jest przywiązać świerki do palików, żeby nimi wiatr nie kołysał i nie poobrywał drobnych korzonków (włoskowatych), którymi świerk wrasta w ziemię. Żeby się świerki szybko i dobrze zakorzeniły, dobrze jest podlewać je z góry (konewką z sitem) rano i wieczorem, dopóki przyrosty nie osiągną od 5 do 10 cm długości.

Świerki rozmnażają się z nasion wysiewanych w kwietniu, zaś małe siewki świerki wysokie na 2—5 cm trzeba rozsadzić.

W żywopłocie sadzimy świerki co 70 do 100 cm, a na niecięte zasłony co 1 do 2 metrów w odległości, od drogi 1.5do 2 metrów, żeby gałęzie nie przerastały poza granicę.

Na osłony sadzić można jeszcze: dzikie jabłonie, tuje, brzozy, akacje, lipy i morwę.

A. Gładysz.

Nasiennictwo warzywne

(Ciąg dalszy.)

W poprzednim numerze podałem krótką historię rozwoju produkcji nasiennej w okresie do wojny. Odnośnie okresu okupacji, trzeba stwierdzić, że okupanci, którym bardzo chodziło o warzywa jako żywność, popierali również produkcję nasion tych warzyw, których sami potrzebowali. Wobec tego, że produkcję tych nasion premiowano cukrem i to w odpowiedniej wysokości, była więc zyskowna, tak dla samego producenta jak i dla firm hodowlano-nasiennych. Ma się rozumieć takie zwiększanie produkcji nasiennej przy nie zawsze wystarczającym materiale hodowlanym, musiało się mniej korzystnie odbić na typowości i czystości odmianowej poszczególnych gatunków i odmian warzyw, co dało się zauważyć już w końcowym okresie wojny.

Działania wojenne na terenie Polski w ostatniej części wojny, przemarsze wojsk, jak również stan przejściowy w naszym rolnictwie, odbiły się fatalnie na tym dziale nasiennictwa. Duża część gotowych nasion z urodzaju 1944 r. została zniszczona. Spasiono również częściowo wysadki roślin dwuletnich, jak buraki ćwikłowe, marchwie jadalne, cebule i inne. Pewna zaś część wysadków, która nie została odrazu spasiona — nie została również na wiosnę wysadzoną, lub wysadzoną w małej ilości. Nie mamy bliższych danych cyfrowych — nie możemy więc wykazać wielkości strat poniesionych przez nasiennictwo warzywne, jak się jednak orientujemy, straty były bardzo duże.

Na podstawie kwalifikacji nasion warzyw z produkcji 1945 r. dokonanej przez Krak. Izbę Roln. na terenie woj. krakowskiego, zakwalifikowano w powiatach: Kraków i Miechów razem wszystkich nasion warzyw 59.51 ha, a w powiatach: Bochnia, Dębica i Mielec 8.53 ha, razem zatem **tylko 68.04 ha.** Jak widzimy, jest to ilość bardzo skromna i nie musimy udowadniać, że stan taki jest zastraszający, tym więcej, jeżeli uwzględnimy, że w ilości tej grochy i fasole stanowią **34.25 ha t. j. 50%**, inne rośliny jednoroczne **16.79 ha t. j. 25%**, zaś rośliny dwuletnie jak buraki ćwikłowe, marchwie jadalne, pietruszka, kapusta i cebula tylko 17 ha t. j. również 25% ilości ogólnej. Ma się rozumieć trudno jest na podstawie danych z jednego województwa wyciągać ścisłe wnioski dla całego kraju. Zważywszy jednak, że woj. krakowskie (a właściwie jego dwa powiaty Miechów i Kraków) należało zawsze do okręgów w których nasiennictwo (również i warzywne) było bardzo rozwinięte, można twierdzić, że stan tego nasiennictwa należałoby uważać za krytyczny.

Liczymy się z brakiem nasion warzyw na wysiew wiosenny roku bieżącego. Zapewne, że oprócz nasion warzywnych produkcji kwalifikowanej, ukaże się na rynku trochę nasion warzyw z tak zwanej produkcji dzikiej i te w braku dobrych, zostaną rozkupione, jakkolwiek wiemy jakie szkody ponoszą producenci warzyw przez wysiew takich nie kontrolowanych nasion. Jak nam wiadomo, czynniki miarodajne, licząc się również z brakiem nasion warzyw na sezon wiosenny, a specjalnie nasion roślin kapustnych, których produkcja w Polsce ze względów klimatycznych była i przed wojną minimalna, czynią starania o przywóz tych nasion z zagranicy. Czy jednak i jakie ilości tych nasion otrzymamy, trudno jest dzisiaj przesądzać.

Przywóz nasion warzywnych z zagranicy w roku bieżącym, może nam pomóc w częściowym zaspokojeniu naszego zapotrzebowania, nie rozwiązuje on jednak sprawy naszego nasiennictwa warzywnego na przyszłość. Toteż jest rzeczą konieczną, aby czynniki miarodajne w planie gospodarczym uwzględniły również potrzeby tego nasiennictwa w takim stopniu, aby to pozwoliło na jego należyte zwiększenie, przy równoczesnym podniesieniu wartości tej produkcji pod względem hodowlanym. Głównymi warunkami są:

a) Zabezpieczenie ciągłości pracy hodowcy i udzielanie mu pomocy, bez których w obecnych czasach, nie jest w stanie wywiązywać się należycie ze swoich zadań.

b) Zagwarantowanie zarówno hodowcy (firma hodowlana) jak i reproducentowi nasion (gospodarz plantator) warzyw takich cen za te nasiona, tak w gotówce jak i w premiach towarowych, któreby zabezpieczały opłacalność.

W. Stypiński

Czas pomyśleć o inspektach

Nigdy może zagadnienie wyżywienia ludności miast i wsi nie było tak aktualne jak w dobie obecnej i nigdy może wkłady z tym związane nie miały takiej gwarancji opłacalności, jak dzisiaj. Bezwątpienia, trudności związane z założeniem inspektów będą niemałe. Brak desek na skrzynie, szkła okiennego i nawozu stajennego (od koni) zniechęcić mogą niejednego, lecz i te trudności są do pokonania, gdyż jak wspomniałem, każdy wkład opłaci się sowicie.

Ziemia inspektowa, to fundament powodzenia w naszej pracy. Składa się ona przeważnie z przetrawionego nawozu-obornika, liści, piasku. Przygotowana w jesieni, okryta łęcinami — liśćmi (by nie zamarzła), czeka swej pory, by mniej więcej w pierwszej połowie lutego, powędrować z powrotem pod okna inspektowe. Dodatek miału torfowego jest bardzo wskazany. Nawozy sztuczne winny być stosowane z wielką ostrożnością, a użycie odchodów kloacznych jest trucizną dla ziemi inspektowej. Świeża ziemia ogrodowa, też będzie nadawała się do na-

szych celów, gdy w czasie zimy została przerobiona, dodano do niej miału torfowego, piasku rzecznego i ziemi darniowej.

Chcąc mieć wczesny zbiór jarzyn-nowalli, trzeba się liczyć z wyżej podanym terminem. Inspekt musi posiadać źródło ciepła. Najlepiej do tego celu nadaje się nawóz od koni. Wybieramy zaciszne słoneczne miejsce, wykopujemy dół 1.50 m. szeroki, 3 m. długi i około 0.60 m. głęboki. Na dno kładziemy łęty ziemniaczane-liście, a następnie nawóz od koni. Nawóz ten będzie lepiej spełniał swoje zadanie, gdy przez jakiś tydzień poleży na stosie i zagrzeje się trochę. Nie powinien on leżeć na otwartym polu, gdyż śnieg i deszcz zahamują jego działanie jako źródła ciepła. Do skrzyni dajemy go na 40 cm grubo, układając równomiernie widłami. Po 3—6 dniach, następuje zagrzanie się nawozu, udeptujemy go wtedy i dajemy ziemię inspektową na 20 cm. Po 2—3 dniach ziemia taka jest zazwyczaj dostatecznie ogrzana i wtedy przystępujemy do siewu. Wzejście nasion dzięki ciepłu od spodu i przykryciu ochronnemu z wierzchu, następuje szybko. Odległość ziemi od okna wynosi początkowo 8—10 cm. Nim nasze roślinki zdążą się prawidłowo zakorzenić, ziemia się osiada, a odległość zwiększa się z 8—10 na 10—12 cm. Jest to granica w której rośliny będą się czuły dobrze, mając dostateczną ilość powietrza. Nadmiernie podniesiona temperatura w inspekcie, wskutek ogrzania się ziemi promieniami słońca w pewnych godzinach, mogłaby ujemnie wpłynąć na wschodzące rośliny. Ciepłotę wewnątrz, staramy się utrzymać w granicach plus 18° C., wietrząc je przez uchylenie okien, za pomocą podstawek. Po zachodzie słońca okrywamy okna matami ze słomy-trzciny, ewentualnie z odpowiednio dopasowanych (dobranych) desek. Dalsze starania, będą uzależnione od tego, co i ile zasialiśmy w naszych inspektach, rzodkiewkę, sałatę ogórki i t. p. O inspektach, przyspiesznikach-rozsadnikach pomówimy drugim razem.

Henryk Nidjol
Inspektor rolny

WET ZA WET

Jędrzej spotyka w Wadowicach swego przyjaciela Jana z miejscowości oddalonej o całe dwadzieścia kilometrów.

— Co wy tu kumotrze robicie? — pyta zaciekawiony.

— Na pocztę przyszedłem, znaczek kupić.

— A przecież u was we wsi też jest poczta!

— Jest, ale pogniewałem się z. naczelniczką. Ona nie chce u mnie kupować ani mleka, ani jaj, — to i ja jej nie będę dawał zarobku.

NIEMODNA PARASOLKA.

— A dlaczego się ta wasza krowa gospodarzu tak płoszy? — pyta chłopa na wsi mieszczka.

— A kto ją ta wi, proszę pani, pewnie się jej nie widzi ta panina corno parasolka...

Mieszczka do siebie: skądby wiedziała, że czarne są niemodne?

Zjazd Krajowy Związku Samopomocy Chłopskiej odbędzie się w dniach 23, 24, 25 lutego w Warszawie w sali „Roma" przy ul. Nowogrodzkiej

Z Polski i ze świata

POŻYCZKA NA ODBUDOWĘ KRAJU

W tych dniach zostanie ogłoszony w „Dzienniku Ustaw" dekret o Pożyczce Odbudowy Kraju, który ostatnio uchwaliła Rada Ministrów.

Pożyczka będzie premiowa i zapewni posiadaczom znaczne korzyści w postaci licznych premii losowanych dwa razy w roku. Pożyczka będzie spłacona w ciągu 20 lat.

Pożyczka cieszyć się będzie niezawodnie dużym powodzeniem, zarówno z uwagi na swój cel, jak i na korzystny charakter lokaty.

CO OTRZYMA ROLNICTWO Z DOSTAW UNRRA

W pierwszym kwartale br. przewidziane są następujące dostawy UNRRA dla polskiego rolnictwa: koni — 23.000 sztuk, bydła — 19.000 sztuk, owiec — 15.000 sztuk, trzody chlewnej — 25.800 sztuk, drobiu — 18.000 sztuk, jaj wylęgowych — 600.000 sztuk. Organizacja przydziału zostanie powierzona izbom rolniczym. Wyłonią one specjalną komisję, z udziałem przedstawicieli Zw. Samopomocy Chłopskiej i Powiatowych Rad Narodowych.

Komisje oszacują cenę za bydło w przeliczeniu na cenę zboża. Wyniesie ona za sztukę od 10—15 q żyta. Bydło będzie przydzielone na skrypty dłużne.

ZW. SAMOP. CHŁOPSKIEJ W POWSZECHNYM SPISIE LUDNOŚCI

Prezydium Zarządu Głównego Zw. Samopomocy Chłopskiej postanowiło wziąć udział w powszechnym spisie ludności 14. II. 1946 r. Zarząd polecił organizacjom terenowym Związku i wszystkim działaczom Związku przeprowadzić kampanię, wyjaśniającą znaczenie i potrzebę spisu, a także wziąć udział w technicznych pracach, związanych z przeprowadzeniem spisu.

POLACY W NIEMCZECH PRACOWNIKAMI 2-giej KATEGORII

„Nowiny Polskie" podają wiadomość o podzieleniu pracowników UNRRA w Niemczech na dwie kategorie. Do pierwszej kategorii należą obywatele państw zachodnio-europejskich, do drugiej wschodnio-europejskich. Pracownicy kategorii, do której należą Polacy pracują na następujących warunkach: muszą nosić opaski koloru czarnego, nie mają wstępu do kasyn oficerskich, nie otrzymują kart odzieżowych, a tylko umundurowanie, wynagrodzenie mają nieproporcjonalnie małe w stosunku do wynagrodzeń dla obywateli państw zachodnich. Dokąd z nas będzie Zachód robił „murzynów"?

ŁUŻYCZANIE DOMAGAJĄ SIĘ PRZYŁĄCZENIA DO POLSKI LUB CZECHOSŁOWACJI

Do Londynu przybyła delegacja Serbów łużyckich pod przewodnictwem dr Marty Czyżowej w celu przedłożenia żądań tego szczepu słowiańskiego Organizacji Narodów Zjednoczonych. Delegacja przybyła z ramienia Łużyckiego Komitetu Narodowego, wyłonionego w celu prowadzenia walki o niepodległość narodu łużyckiego, pozostającego od kilku wieków w niewoli niemieckiej. Delegacja przedłoży na zgromadzeniu O. N. Z. memorandum z żądaniem, aby Łużycki Komitet Narodowy uznany został za reprezentację łużyckiego narodu i aby przedstawiciele tego komitetu zostali dopuszczeni do obrad O. N. Z. Delegacja łużycka ma zamiar zażądać wydzie-

lenia gmin łużyckich z Rzeszy niemieckiej i uznania niepodległości państwa łużyckiego, jak również załatwienie sprawy przynależności Łużyc do Polski, względnie do Czechosłowacji na podstawie plebiscytu narodowego.

BISKUP HITLEROWSKI SKAZANY

W Gdańsku odbył się proces biskupa gdańskiego za czasów okupacji hitlerowskiej, Spletta. Oskarżony działał na szkodę Państwa Polskiego i duchowieństwa katolickiego, zabronił udzielania sakramentów świętych w szczególności spowiedzi w języku polskim, zabronił głoszenia kazań po polsku i śpiewania po kościołach w języku polskim, nakazał usunąć z polskich kościołów wszystko, co polskie i nie przyjął do swoich parafij polskich księży, powracających z obozów koncentracyjnych, o ile nie przeszli na volksdeutschów. Sąd skazał Spletta na 8 lat więzienia i konfiskatę całego majątku na rzecz Państwa.

LIST PAPIEŻA DO NIEMCÓW

Papież wystosował list do episkopatu niemieckiego. W liście tym zadziwia odwaga, z jaką papież wyraża swoją sympatię dla Niemców, nie licząc się zupełnie z nastrojami opinii światowej. Szczególną troskę i niepokój wywołuje u papieża los Niemców zamieszkujących wschodnie tereny b. Rzeszy.

Nasuwa się pytanie, dlaczego papieża bolą cierpienia, jakie Niemcy doznali w związku z wojną, dlaczego bolą go więcej niż cierpienia innych narodów, niż cierpienia narodu polskiego? Dlaczego naród, który wydał Hitlera, Goeringa, Franka i tysiące innych morderców i grabieżców cieszy się specjalnymi względami Watykanu? Czym Niemcy zasłużyli w oczach papieża na to specjalne wyróżnienie?

LIKWIDACJA FLOTY NIEMIECKIEJ

Wszystkie niemieckie okręty będą zatopione lub przejęte, a personel zdemobilizowany. To olbrzymie zadanie zostanie dokonane mniej więcej w sześć miesięcy. Personel marynarki niemieckiej po zakończeniu wojny liczył 376.066 osób, 333.909 osób zostało już zdemobilizowanych. Reszta zostanie zwolniona wkrótce. W liczbie zdemobilizowanych znajduje się 84 admirałów, 286 kapitanów, 28 tys. kobiet, które odbywały służbę w marynarce. Na okrętach pozostało tylko 3 tys. marynarzy niemieckich. Jednocześnie postępuje naprzód systematyczne niszczenie niemieckich baz morskich i instalacji nadbrzeżnych. Marynarka niemiecka wykonuje wszelkie zarządzenia bez sprzeciwu.

WYBORY GMINNE NA ZACHODZIE NIEMIEC

Pierwsze wyniki wyborów samorządowych w amerykańskiej strefie okupacyjnej w Bawarii przyniosły olbrzymią większość Unii Chrześcijańsko-Społecznej, popieranej przez Kościół.

Unia uzyskała 216.626 głosów i 5318 miejsc w radach gminnych.

W innych okręgach Bawarii i w północnej Badenii wyniki w 2076 gminach były następujące: Socjaldemokraci uzyskali 75.614 głosów, komuniści — 8.810, liberalni demokraci 5.189, bezpartyjni 147.455, demokratyczna partia ludowa 3.288 głosów.

Władze amerykańskiego zarządu wojskowego sądzą, że głosowało ok. 84% uprawnionych.

CHURCHILL ZA ROZBIOREM NIEMIEC

Były premier brytyjski, Winston Churchill, który przybył na odpoczynek na Florydę, oświadczył korespondentom prasowym, iż część wojsk amerykańskich musi pozostać w Europie, aby trud i krew przelana dla osiągnięcia zwycięstwa, nie poszły na marne. Churchill wypowiedział się również za rozbiorem Niemiec, który uważa za konieczny dla zapewnienia bezpieczeństwa świata.

SAMOLOTY NOWY JORK—WARSZAWA

Amerykańskie zamorskie linie lotnicze zamierzają wprowadzić od 15 lutego 1946 r. komunikację lotniczą między Nowym Jorkiem a Berlinem i Warszawą. Trasa lotu przechodzić będzie przez Nową Funlandię, Irlandię, Amsterdam, Frankfurt, Berlin i Warszawę. Przelot będzie się odbywał raz na tydzień.

BEZROBOCIE W KANADZIE

Minister Pracy oświadczył w parlamencie kanadyjskim, że 25% kanadyjskich weteranów II-ej wojny światowej pozostaje bez pracy.

Ogólna cyfra bezrobotnych w Kanadzie wynosi 170.000 osób.

ZDRAJCY W EUROPIE

Prasa amerykańska donosi, że w Europie jest 8 milionów zdrajców na rzecz Niemiec, z których 2 miliony już skazano, a reszta oczekuje rozprawy. Po pierwszej wojnie światowej postawiono w stan oskarżenia 50.000 osób za zdradę. Najwięcej wyroków przeciw zdrajcom za pracę z Niemcami i za działalność faszystowską wydano we Włoszech.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji

KOS JÓZEF — Międzybrodzie Żywieckie. Prosimy o zapodanie nam jeszcze raz żądanych informacyj, ponieważ dotychczas żadnego listu od Was z zapytaniami nie otrzymaliśmy.

BUGLEJEWICZ ANTONI — Osobnica. Tygodnik, o który Obywatel zapytuje, nie wychodzi.

Izydor Bogacz — zapraszamy do współpracy. Należy pisać o wszystkim według własnego uznania.

J. Bachorek z Cieklina. — Serdecznie dziękujemy za życzenia i prosimy o zjednywanie nowych prenumeratorów.

Prenumerata kwartalna z opłatą za dostawę, względnie z przesyłką pocztową wynosi 30 złotych

Wpłacajcie w Administracji albo przekazem PKO Kraków, konto IV — 428.

Za zwłokę w dostawie czasopisma Administracja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, Plac Szczepański 8, II p.
tel. 509-40

Redakcja czynna codziennie od 10—12, Administracja od 8—15 — w sobotę od 8—13.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Ogłoszenia na ostatniej stronie:
Cała strona — 1500 zł, ½ strony — 800 zł, ¼ strony — 500 zł, ⅛ strony — 300 zł, 1/16 strony 200 zł.

Drobne ogłoszenia na ostatniej stronie za każde słowo 5 zł.

Ogłoszenia w tekście 50% drożej.

Wydawca: Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej w Krakowie. Redaktor: E. Marzec.

Drukarnia I pod zarządem państwowym, Kraków, Wielopole 1. M—10513